DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 11/23 Listopada 1855 roku. № 312. Jutro Ś. Jana od Krzyża Wyz.
Wschód słoń. o god. 7 min. 37. — Zachód o g. 3 m. 56.

Ogłoszenie od Redakcji.

Dziennik Warszawski wraz z pismem dodatkowem, bezpłatnem: *Przegląd Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy*, wychodzić będzie w roku przyszłym 1856.

Upraszamy szanownych prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, ażeby wcześnie zapisywać się raczyli na właściwych stacjach pocztowych, dla uniknienia opóźnień.

Opłata prenumeracyjna za Dziennik Warszawski jest następna: w Warszawie: *a)* rocznie rubli srebr. 7 kop. 20 (złp. 48); *b)* kwartalnie rubli sreb. 1 kop. 80 (złp. 12); *c)* miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w królestwie z pocztą, rocznie rubli sreb. 12 (złp. 80), kwartalnie rubli sr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodatkiem rub. sr. 4ch rocznie lub 1go kwartalnie za *koperty*.

Z Petersburga, 2 (14) Listopada.

NAJJAŚNIEJSZY PAN udać się raczył 22 Października (3 Listopada) z Nikołajewa do Odessy. Odbywszy po drodze, koło stacji Koblewki, przegląd rozlokowanych tam trzech dywizjonów huzarów Księcia Fryderyka Hessen-Kasselskiego i znalazłszy takowe w wybornym stanie, JEGO CESARSKA MOŚĆ przybył szczęśliwie o 7éj z wieczora do Odessy i stanął w domu księcia Woroncowa.

Nazajutrz, w niedzielę, po przedstawieniu się znakomitszych osób tak wojskowych jak i cywilnych, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ udał się do Soboru dla wysłuchania liturgji świętéj, celebrowanéj w asystencji duchowieństwa przez Najprzewielebniejszego Innocentego, arcy-biskupa Chersońskiego i Tauryckiego, który spotkał JEGO CESARSKĄ MOŚĆ u wejścia do Soboru z krzyżem i wodą święconą, oraz przywitał NAJJAŚNIEJSZEGO PANA mową.

O w pół do 1éj NAJJAŚNIEJSZY CESARZ odbył za miastem przegląd wszystkich w Odessie konsystujących wojsk, które JEGO CESARSKA MOŚĆ znalazł w wybornym stanie.

Po przeglądzie NAJJAŚNIEJSZY PAN zwiedził szpitale wojenne, w których JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył rozmawiać osobiście z rannymi i wypytywać ich o służbę i odniesione rany.

Następnie NAJJASNIEJSZY CESARZ raczył objechać baterje nadmorskie: i 24 Października (5 Listopada) udał się napowrót do Nikołajewa, dokąd przybył w pożądanem zdrowiu na obiad.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ wyjechać raczył z Nikołajewa do Krymu 26 Października (7 Listopada) o godzinie w pół do 11éj z rana i nazajutrz przebywszy Perekop, o godzinie 11éj z rana jechał daléj do Symferopola, gdzie stanął o godzinie wpół do 9éj po południu.

Tam NAJJAŚNIEJSZY PAN został spotkany przez główno-dowodzącego wojennemi lądowemi i morskiemi siłami w Krymie znajdującemi się, jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa; a 28 Października (9 Listopada) o godzinie 10éj po północy, wyjechał do Bachczyseraju.

Po drodze NAJJAŚNIEJSZY CESARZ odbył przegląd kilku dywizji armji Krymskiéj, a 29 Października (10 Listopada) raczył objeżdżać wojska, rozmieszczone na pozycjach przodowych od Północnéj strony Sebastopola, do wzgórz Mackenzie włącznie.

Podczas tych przeglądów wyborny pod wszelkiemi względami stan szczególniéj zaś pełna zdrowia i rzeźwości postawa tych walecznych wojsk, zadowolniły zupełnie JEGO CESARSKĄ MOŚĆ.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

I.

Na półwyspie Krymskim do rana dzisiejszego 30 Października (11 Listopada), nieprzyjaciel nieprzestawał być nieczynnym, w punktach jego rozlokowania, nie postrzeżono żadnych szczególnych poruszeń.

---

30 Października (11 Listopada), NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył odbyć przegląd wojsk armji Krymskiéj, na pozycjach koło Belbeku i Jukara-Karales rozlokowanych, i wyborny ich we wszystkich względach stan zadowolnił zupełnie JEGO CESARSKĄ MOŚĆ.

Tegoż dnia z rana, nieprzyjaciel w liczbie kilku batljonów z artylerją ukazał się znowu na grzbiecie gór oddzielających dolinę Belbekską od Bajdarskiéj. Nasze czaty przednie kozackie zbliżyły się do swych rezerw, lecz wkrótce potém, a po cofnięciu się nieprzyjaciela za przechył, zajęły swe dawne stanowiska.

II.

31 Października (12 Listopada) NAJJAŚNIEJSZY CESARZ odbył przegląd wojsk armji Krymskiéj, rozlokowanych na pozycjach: na r. Kacza i koło wsi Tasz-Basty, i wojska te, jak równie wszystkie inne do tejże armji należące, raczył znaleźć w wybornym stanie.

Po tym przeglądzie JEGO CESARSKA MOŚĆ udać się raczył napowrót do St. Petersburga przez Moskwę.

Do wieczora dnia powyższego, nieprzyjaciel nic na Krymskim połwyspie nie przedsiębrał.

WYPRAWA SPRZYMIERZONYCH PRZECIW FANAGORJI I TAMAŃ.

Admirał Bruat dowodzący flotą francuską na morzu Czarném pod dniem 20 Września (2 Października) doniósł swemu ministrowi marynarki co następuje: »Mam się za szczęśliwego, że mogę zawiadomić JW. Pana o ze wszech miar pomyślném ukończeniu wyprawy, przedsięwziętéj przeciw Fanagorji i Taman, któréj skutki nie małéj są wagi, albowiem nieprzyjaciel postradał obrany przez się dla przyszłéj expedycji zimowéj punkt oparcia się; w Tamań mogło także znaleźć schronienie kilka tysięcy żołnierzy, w Fanagorji zaś obszerne budynki byłyby bardzo na szpitale i koszary przydatne.

»Jakkolwiek p. Bouais dowódca wyprawy pomienionéj, nie zakomunikował mi jeszcze jéj szczegółów, wszelakoż pośpieszam z przesłaniem wiadomości, jakie do mnie doszły.

»12 (24) Września, oddział złożony z 13 łodzi kanonjerskich, jednego parostatku płaskodennego, a zatém przydatnego do przewożenia wojsk, i jednéj szalupy, odpłynął pod dowództwem kapitanów Bouais i Hall z Kerczu ku Tamań. Gdy eskadra ta przepłynęła do Fanagorji, dowódca takowéj rozkazał cisnąć do reduty kilka granatów, by przez to zmusić do jéj opuszczenia; jednocześnie łodzie kanonjerskie płynęły z wojskiem daléj na wschód od miasta, gdzie płaski brzeg pozwalał ostrzeliwać od strony morza całą przestrzeń na przodzie ciągnącą się.

»Kozacy zgromadzali się tymczasem ze wszech stron, mnóstwo zaś Arabów (?) cofało się pośpiesznie wewnątrz kraju, zabierając z sobą wszystko co tylko mogli. Wylądowanie uskutecznionem zostało bez przeszkód, a o 4éj wojska były już w posiadaniu opuszczonego posterunku, który wnet przed nadejściem jeszcze nocy przywiedziony został do stanu obronnego. Przesuwało się przed nami od 600 do 800 kawalerzystów, którzy odeszli po kilku skierowanych na nich granatach. Z rana jęliśmy się w Fanagorji burzenia budynków, których materjał mógł posłużyć do budowli baraków, na przylądku Pawłowskim (koło Kerczu).« Następuje daléj wyszczególnienie tych co się odznaczyli, oraz wnioski o czasie, w którym zburzenie Fanagorji i Tamania uskutecznioném zostanie.

Prawie toż samo doniósł 6 Października (24 Września) swemu rządowi, główno-dowodzący armją angielską.

Dla porównania pomieszczamy tu raport o działaniach sprzymierzeńców w Tamaniu i Fanagorji, zawiadującego obroną téj części brzegu, atamana nakaźnego wojska kozaków Czarnomorskich, jenerał-majora Filipsona. Z doniesienia tego widać jasno, do jakiego stopnia zwiększono opisanie powodzeń zakomunikowane w relacjach pomienionych.

»11 (23) Września (donosi jenerał-major Filipson), o godzinie 7éj rano, parostatek nieprzyjacielski zbliżył się do tego miejsca, gdzie w bliskości brzegu morza Azowskiego, o sześć wiorst na zachód od Temriuk, zatopiony został w ujściu rzeki, statek kupiecki, i spuścił łódź z majtkami uzbrojonymi, mającymi zapalone pochodnie. Łódz zbliżyła się do statku, aby spalić takowy, lecz spotkaną została przez kozaków pieszych, w pobliżu znajdujących się. Przytém nieprzyjacielowi ubito 1, raniono 4 majtków. Wówczas parostatek spuścił jeszcze 3 łodzie i kilkakrotnie probował zbliżyć się ku statkowi, lecz ciągle odpierany był przez kozaków, oraz przez ogień dwóch naszych dział na brzegu stojących. Po kilku bezowocnych próbach, parostatek musiał oddalić się.

Rano 12 (24) t. m., 15 parostatków, a w téj liczbie 4 łodzie kanonjerskie, zarzuciły kotwice przeciw ujścia limanu Kurczańskiego, 20 szalup, które się od nich oddzieliły, wpłynęły na liman i zbliżyły się do ujścia Temriukskiego. Tu dano do nich strzał z działa. Szalupy oddaliły się po za sięgania strzałów, a cztery z nich przepłynęły na przeciwny brzeg limanu, gdzie spaliły zakład rybacki i statek wpółzatopiony. O 4éj po południu parostatki zbliżyły się do tego miejsca, gdzie poprzedniego dnia nieprzyjaciel kusił się o spalenie folwarków i statku. Przez trzy godziny nieustannie 15 parostatków strzelało z dział, lecz zdołały tylko spalić jednę chatę i kilka stogów siana, wszelkie zaś ich usiłowania aby wysadzić na brzeg oddziały, zostały odparte przez kozaków setnika Czerniszewa. My nie ponieśliśmy straty. 12 (24) t. m., o godzinie 9éj rano, 16 statków nieprzyjacielskich, zarzuciwszy kotwicę na wschód od Fanagorji, zaczęły wysadzać wojska, pod zasłoną silnego ognia artylerji.

»Wylądowany oddział sprzymierzeńców składał się z piechoty, która trzema kolumnami (z 8miu sztandarami) ruszyła ku Fanagorji i zajęła tę twierdzę opuszczoną, oraz miasto Tamań.

Z rozporządzenia wcześnie wydanego przez naczelnika oddziału Tamańskirgo, pułkownika Babycza, dowódca oddziału ruchomego, służącego za straż przednią, pułkownik Krzyżanowski, zniszczył w Tamaniu i Fanagorji niewielkie zapasy prowiantu i siana, i cofnął się z pod strzałów artylerji morskiéj, rozkazawszy natychmiast wszystkim mieszkańcom Tamania i trzech stanic na tym półwyspie, wybierać się bezzwłocznie z rodzinami, dobytkiem i trzodami wewnątrz Czarnomorji. Mieszkańcy Tamania, wcześniéj już przygotowani, zdołali w porę opuścić swe domy.

»Tegoż dnia dwa parostatki nieprzyjacielskie podeszły ku stacji Peresypskiéj i spaliły strzałami artylerji kilka stogów siana, oraz zniszczyły most pontonowy, wiodący przez błotnistą odnogę, łączącą jezioro Achtanizowskie z morzem Azowskiem. Nieprzyjaciel zamierzał pewno w ten sposób odciąć odwrót naszéj awangardzie, ale się zawiódł w swych projektach.

13 (25) t. m. przybyłem do Temriuk, 15 (27) wykonałem rekonesans do saméj Fanagorji.

Nieprzyjaciel zajmował pod zasłoną swéj artylerji morskiéj tę opuszczoną twierdzę, nie wychodząc w pole i nie wystawiając nawet przed twierdzą swych czatów przednich. Wysyłał on z rana część piechoty do Tamań dla zebrania furażu i grabienia opuszczonych przez mieszkańców domów, z których zabierali głównie tarcice. Cerkiew miejscowa ograbioną została pierwszego jeszcze dnia, a ikonostas rozebrano na części i zabrano. W saméj twierdzy nieprzyjaciel rozebrał na niektórych domach dachy blaszane i dachówki, i materjały te wyprawione zostały w nocy parostatkami, które udawały się ku Kerczowi i stamtąd nieustannie wracały. 15 (27) stało w zatoce 7 parostatków i 4 pomniejsze statki wojenne żaglowe. Parostatki nieprzyjacielskie nie szczędziły wystrzałów i ciskały po nad twierdzę na jeźdców odosobnionych 96-funtowe bomby konieczne. Wystrzały te szkody niezrządziły, albowiem nie pękały. *(D. n.)*

(Inwalid Ruski.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rząd gubernialny Warszawski.—Ponieważ wedle art. 52 ustawy o gildjach w Królestwie Polskiem, termin do odnowienia na rok przyszły 1856, patentów gildyjnych, jest oznaczony od włącznie dnia 3 (15) listopada r. b. po koniec r. b. 1855, pod rygorem kar w art. 76 tejże ustawy zastrzeżonych, za wszelkie opóźnienie; wzywa przeto osoby interesowane, ażeby po wykupienie dalszych patentów, wcześnie się zgłaszały. — Gubernator cywilny, radca

tajny, J. Łaszczyúski.— Za naczelnika kancelarji, Moraczewski.

Magistrat m. Warszawy.—W skutku reskryptu komisji rządowéj z dnia 27 września (9 października) r. b., podaje do wiadomosci jako p. Wiktorowi-Gracjanowi Wyżykowskiemu. nieklasowemu artyście, na zasadzie udzielonego pod dniem 15 marca r. b., przez St. Petersburgską CESARSKĄ akademię szink pięknych. atestu na powyżsy stopień tudzież przywileju NAJWYŻEJ nadanego tejże akademii w dniu 4 listopada 1764 r. służy prawo wykonywania robót budowlanych, nie tylko w Cesarstwie Rosyjskiem, lecz i w całém Królestwie Polskiém, nie wyłączając i m. Warszawy, a to stosownie do stopnia jego usposobienia w téj sztuce.— Warszawa dnia 4 (16) listopada 1855 r. — Prezydent rzeczywisty radca stanu, Andrault, — Naczetnik kancelarji, Luceński.

Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego. — Podaje do powszechnéj wiadomości, że dla ułatwienia jak zwykle posiadaczom kuponów od listów zastawnych, odbiorn należności za 2gie półrocze r. b., przyjmować będzie takowe za rewersami, z księgi sznurowéj na okaziciela wydawanemi, od dnia 19 listopada (1 grudnia) do dnia 6 (18) grudnia r. b. codziennie, święta wyjąwszy, od godziny 9éj z rana do 1éj z południa, a to dla wcześniejszego onych sprawdzenia. Kupony te składane być winny obok deklaracji wyszczególniających je w porządku numerów, z oznaczeniem liter, wartości i ilości sztuk, spisane zaś na drukach, które przysposobione w biurze dyrekcji, bezpłatnie na żądanie interesentów udzielone będą. Okaziciele rewersów, w terminie prawem oznaczonym, to jest od dnia 10 (22) grudnia r. b. począwszy, należności niemi objęte, o ile sprawdzenie kuponów kwestji nie nastręczy, wypłacone sobie mieć będą. — Warszawa dnia 2 (14) listopada 1855 roku. — Zastępujący prezesa, Szamota.— Asesor kolegialny, pisarz, Brzozowski.

—Ciągnienie 5éj klasy 86 loterji klasycznéj, rozpoczętém zostanie w dniu 23 listopada (5 grudnia) r. b.

— W dobrach i gminie Morawica pow. Kieleckim, własnością p. Edwarda Oraczewskiego będących, założoną została nowa fabryka araku krajowego, z któréj wyroby za świadectwem wójta gminy wydawanemi i znakiem fabrycznym czyli pieczątką okrągłą, w któréj u góry będzie napis „Dystylarnia" u dołu zaś „Morawica pod Kielcami, a w środku wycisk wyobrażający rybę, opatrzone, w obieg handlowy, do miejsca przeznaczenia wysyłane będą.

— W dniu 7 b. m. w koście katedralnym w Lublinie, odbyło się żałobne nabożeństwo z powodu skonu ś. p. księdza Ignacego *Hołowińskiego*, arcy-biskupa Mochylewskiego, metropolity wszech rzymsko-katolickich kościołów w Cesarstwie. Przez 3 dni dzwony wszystkich świątyń, wzywały wiernych do niesienia modłów za spokój duszy czcigodnego i zasłużonego w kościele Bożym Pasterza. JW. JKs. biskup djecezji Lubelskiéj *Pieńkowski*, po odśpiewaniu przez duchowieństwo świeckie i zakonne wigilji, celebrował sumę w asystencji kapituły i w obec urzędników władz wszelkich, tudzież licznego zgromadzenia pobożnych. Po sumie odbył się kondukt zwany »Castrum doloris,« któréj to ceremonji, dopełnił JW. JKs. biskup w asystencji JJWW. JJKKs. prałatów, archidjakona *Baranowskiego* i kustosza *Lipskiego*. WW. JJKKs. kanoników gremialnych: *Kwiatkowskiego* i *Wojtasiewicza*. (Nadmienić tu musimy, że ś. p. arcy-biskup Ignacy był konsekratorem JW. JKs. biskupa Pieńkowskiego, i na mocy Bulli Ojca świętego Pjusa IX pod dniem 27 Września 1852 r. w Rzymie wydanéj konsekrował go na godność biskupów w Petersburgu w kościele św. Katarzyny dnia 31 Lipca 1853 r.)

REKONESANS NOCNY POD EUPATORJĄ.

z dnia 14 na 15 maja 1855 roku.

(Opowiadanie naocznego świadka z nad Donu).

Korpus wojsk tureckich, rozłożony w Eupatorji, pod dowództwem Omera-Paszy, pomimo wszelkich energicznych podniet, ze strony swych Zachodnich przyjaciół, postanowił, jak się zdaje, nic nie przedsiębrać przeciw wojskom naszym, czekając zapewne albo na dawno obiecane zdobycie Sbeastopola, albo co jeszcze pewniéj, pozostawiając swoim obrońcóm pierwszy krok do zwycięztw. Znudzony bezczynnością tureckiego generalissimusa, naczelnik naszego Eupatoryjskiego oddziału, jenerał jazdy Szabelski, wydał rozkaz dzienny, z wezwaniem ochotników do nocnego rekonesansu, przeciw wschodniéj części miasta Eupatorji. Celem tego rekonesansu było zaalarmowanie nieprzyjaciela, wyzwanie go do boju, a głównie „powzięcie języka." Zaledwie naczelnik Sakskiéj przodowéj straży, fligel-adjutant pułkownik hrabia Kankrin, oznajmił o tém Sakskiéj przedniéj straży, natychmiast 60 kozaków Dońskich pułku Filina, oświadczyło się z gotowością do wykonania zamiaru. O godzinie 10éj wieczorem, dnia 14go maja, ci waleczni junacy zebrali się za aułem Saki przy sztab-kwaterze pułku, Wesołe twarze, szczery śmiech i głośny gwar ochotników, mimowolnie pobudzał do wiary, że te zuchy szczęśliwie spełnią niebezpieczne przedsięwzięcie. Ale otóż wyszedł dowódca pułku i głośne rozmowy natychmiast ucichły, wszyscy stanęli kołem i czekali na ostatnie rozkazy swego naczelnika, aby potem puścić się w drogę. Szanowny pułkownik J. E. Filin uprzejmie powitał swoich zuchow, podziękował za ich gotowość do ścisłego wykonania woli naczelnika oddziału, potem przypomniawszy im o waleczności; dzielności i odwadze dziadów naszych, gdy oni wyprawiali się na Turków pod Azow i na małych łodziach zabierali im okręta i w ogólności przywodząc im na pamięć starą naszą kozacką sławę, przeczytał rozkaz dzienny naczelniką oddziału. Jednogłośny huczny okrzyk: „Postaramy się i my, Wielmożny Panie, rzecz załatwić po kozacku." — był odpowiedzią na przeczytany rozkaz. Podziękowawszy raz jeszcze walecznym swym kozakom, pułkownik pobłogosławił ich, a potém życząc im szczęśliwegu powodzenia, przeżegnawszy, odprawił w niebezpieczną podróż. Nad ochotnikami według własnego ich wyboru objął dowództwo ulubiony przez nich śmiały setnik Kałmykow, który już nieraz miał zręczność okazania swéj waleczności w podobnych przedsięwzięciach. Wydawszy stosowne rozporządzenia do zamierzonego czynu, Kałmykow natychmiast poprowadził dzielny swój hufiec na dobrowolnie wybraną przez nich rycerską sprawę.

Wprzód niżeli powiem o biegu samego przedsięwzięcia, uważam za rzecz potrzebną napomknąć o miejscowości, gdzie odbywała się sprawa.

Eupatorja leży na klinie ziemi i od strony południowo zachódniéj oblewa ją morze, klin ziemi albo przesmyk oddziela morze od jeziora Zgniłego, przy którego końcu ciągnie się długie bagno, na niem zbudowany jest mostek. O trzy wersty od miasta, wznosi się reduta nieprzyjacielska z trzema działami; przed którą na samym klinie ziemi leży wyrzucony podczas burzy dnia 2go listopada 70cio działowy okręt francuzki *Henryk IV*. Na reducie i okręcie stoi ciągle warta, a w nocy przed redutą rozciąga się łańcuch nieprzyjacielskich żołnierzy, ustawiczne są czaty i rozsyłane patrole. Ostatecznym kresem tych patroli jest zniszczona chatka, położona na środku klina, w równéj odległości od reduty jak mostu; w chatce prawie bez ustanku urządzane są zasadzki przeciw naszym wzwiadom. Znając dobrze tę miejscowość i wcześnie przewidując wszelkie przeszkody, jakie spotkać mogły naszych walecznych, oni, połączywszy się ze 40tu ochotnikami dragonami, pod głównem dowództwem zawiadującego sztabem przedniéj straży kapitana sztabu jeneralnego Rittera, uszykowali się w następny sposób: 40tu żołnierzy zostało z téj strony klina ziemi, za mostkiem, a 20tu pod dowództwem uriadnika szlachcica Razdorowa, wyruszyło naprzód i obejrzawszy chatkę, połowa ich zatrzymała się w odwodzie,— a z pozostalymi 10ciu, Razdorow szedł ku reducie. Nie spotkawszy w drodze ani czat, ani patrolów, maluczka przednia straż o północy doszła do swego celu; reduta byla przed nami. Martwa cisza w niéj panowała nie widać było ani jednéj duszy żyjącéj.

Korzystając z niedbalstwa wrogów, kozacy zbliżyli się pod samą redutę, ale tutaj bystre ich oko dostrzegło najwyraźniéj kilka głów w fezkach. Nie tracąc ani chwili, ochotnicy dali salwę z karabinów i głowy w mgnieniu oka znikły; nie było odpowiedzi; powtorzono wystrzały, i znowu nic nie słychać. Tymczasem na odgłos strzałów, dziesięciu naszych nadbiegłszy z chatki, po kilkakroć przesłali salwę reducie, ale nieprzyjaciel milczał bez ustanku, i nikt nie pokazywał się na reducie. To zadziwiło naszych ochotników: kilku z nich zeskoczyło z koni natychmiast, i padłszy na ziemię przyłożyło ucho. Bystry słuch zaraz zaczął rozpoznawać jakiś nie wyraźny gwar i tętet za redutą. Zuchy nasze, domyślając się, że Turcy nie odpowiadając na ich wystrzały, umyślnie wabią na samą redutę, aby żywcem wziąść w niewolę, w nadzwyczajnéj cichości śpiesznie wrócili do głównego swego hufca. Tu, na walnéj radzie roztrząsnąwszy powody milczenia nieprzyjaciela, waleczny hufiec szybko wyruszył znowu ku reducie, pałając niecierpliwością, aby bądź co bądź, wyzwać do boju milkliwych Turków. Życzenie to spełniło się niezwłocznie. Zbliżywszy się pod redutę, ochotnicy dali znowu salwę z karabinów, ale milczenie było jeszcze odpowiedzią na niecierpliwość junaków. Powtórzono salwę — i w tejże chwili dało się słyszeć bicie w bebny za redutą; na pierwszy ich odgłos z obu boków reduty, nagle wysypało się około 500 baszi-buzuków, którzy rozwinąwszy się w długą liniję, w mgnieniu oka występowali nietylko z przodu, ale i koło skrzydeł, a nawet nieco z tyłu naszych nieustraszonych wojaków.

Przygotowawszy się wcześnie do podobnéj niespodzianki, ochotnicy jednozgodnym ogniem przywitali dawno oczekiwanego wroga, a chociaż ich siły wcale nie odpowiadały napadającym, ale przy zimnéj krwi i rozsądku setnika Kałmykowa, szczupły nasz oddział nietylko nie zachwiał się, ale powoli, krok za krokiem, odstępował, na karku niosąc nieprzyjaciela, i nieustannie posyłając mu celnie wymierzone kule. Nikt nie myślił przyśpieszać rejterady; ci nawet, których konie były ranione, nie ukrywali się z tyłu, lecz cofali się, ostrzeliwając się, w pierwszych szeregach naszych. Ogień karabinowy i pistoletowy nie ucichł ani na chwilę; nieprzyjaciel po kilkakroć rzucał się w środek cofających się, ale spotykany za każdym razem przez piki kozaków, zmuszony był sam cofać się na pewną odległość. Tymczasem nasi ochotnicy wsparci przy odwrocie przez dragonów i kozaków z forpocztów, odważyli się nawzajem uderzać po kilkakroć szablą na nieprzyjaciela, a po skrzydłach, bez żadnego roskazu, odbywały się pojedyncze bójki, w których dzielni dżygity z obu stron usiłowali krwią przekonać jedni drugich o swéj waleczności. W jednéj z pojedynczych utarczek, gdy kilkunastu Turków, rzuciwszy się ze skrzydeł, dżygitowało przed ochotnikami, kozacy i dragoni chcąc zmierzyć się odwagą ze śmiałymi nacierającymi, z okrzykiem uderzyli naprzód i w kilka minut schwytali żywcem trzech tureckich dżygitów i przyprowadzili do sztabu Sakskiéj przedniéj straży.

Zaczynało już świtać, i wtedy dopiero spostrzegli nasi, że mają do czynienia tylko z przednią strażą nieprzyjaciela, składającą się po większéj części z baszi-buzuków, lecz i ona przewyższała ich liczbę przynajmniéj o pięć razy. Za nią szła jazda regularna, około 20 szwadronów, z dwiema baterjami, konną i pieszą; za jazdą ciągnęła się w dwóch kolumnach piechota: jedna 30 plutonów, druga 24. Wszystko to stwierdzonem zostało późniéj.

Zawiadomiony o tem nasz oddział Sakski, z szybkością wyruszył na spotkanie nieprzyjaciela, a znajdujący się na głównéj warcie 2gi szwadron z 2gim plutonem artylerji konno-lekkiéj Nr. 23 baterji, wraz z trzema secinami kozaków Nr. 55 pułku, pod dowództwem podpułkownika Filina, rzucili się śpiesznym marszem na wsparcie cofających się naszych ochotników. Nieprzyjaciel rozwinął swoje szwadrony, i baszi-buzuki gęstym łańcuchem zaczęli nacierać na oba skrzydła nasze, ale celne strzały artylerji wkrótce wstrzymały to nacieranie. Nieprzyjaciel spostrzegłszy zbliżanie się naszych rezerw, pospieszających z pomocą, natychmiast dał hasło do odwrotu, i ostrzeliwając się, cofnął na przesmyk, pod osłoną uzbrojonych swych statków parowych. Dzielni ochotnicy szczęśliwie przybyli do obozu, straciwszy przez cały czas cofania się 15 koni zabitych, 3 lekko rannych i jednego kontuzjonowanego. Zabity tylko jeden kozak 1éj seciny, Czełyszow; ale zginął jako prawdziwie waleczny syn Donu, piersią własną zasłoniwszy swego naczelnika, setnika Kałmykowa, który w zapale walki, z początku ścierał się z nieprzyjacielem szablą, a potem zgubiwszy ją skutkiem cięcia w temblak, bronił się przy pomocy Czełyszowa pistoletem nienabitym, i wyszedł bez szwanku. Strata nieprzyjaciela nie jest wiadoma z dokładnością; według zeznania jeńców, zabito u nich 80 ludzi.

Tak się zakończyło dnia 15 maja na Sakskiéj przedniéj straży śmiałe przedsięwzięcie dzielnych i walecznych kozaków Dońskich, uwieńczone zupełném powodzeniem, a krzyże św. Jerzego już przyozdobiły pierś najodważniejszych.

(Donsk. Wojsk. Wied. — Inwalid Ruski).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

ANGLJA.

Londyn 17 Listopada. Baron Jean Simon, pełnomocny minister Cesarza Hajty, oddał wczoraj wizytę urzędową ministrowi spraw zagranicznych.

— Wakujące posady w gabinecie dotąd nie są obsadzone. Ta okoliczność że tak długo pozostają opróżnionemi posady jeneralnego ministra poczt i ministra osad, daje powód dziennikowi *Chronicle* do wniosku, że Anglja ma więcej mężów stanu niż ich potrzebuje, i że co do oszczędności wiele jeszcze uczynić pozostaje. Wczoraj powszechnie głoszono, że książe Newcastle nie przyjął ofiarowanej mu posady ministra osad, i że ta posada została ostatecznie oddana panu Fr. Peel, którego miejsce w ministerstwie woiny, ma otrzymać pan Layard.

— W ośmiu fabrykach w Manchester robotnicy zaprzestali pracować, i mniemają, że to samo rozciągnie się do całego miasta. Fabrykanci zniżyli płacę robotników z powodu braku odbytu i drożyzny surowego materjału i to znacznie więcej niż ją podwyższyli w pomyślnym roku 1853. Robotnicy utrzymują, że brak odbytu jest wyłącznie skutkiem zbytniej produkcji, i dodają, że zmniejszenie o jednę trzecią

liczby godzin pracy w fabrykach, przywróciłoby w zupełności równowagę między produkcją i konsumcją. Prócz tego czynią oni uwagę, że przy podrożeniu cen żywności, zniżenie płacy właśnie teraz jest najniestosowniejsze. Nie należy zapominać, że nieporozumienie między fabrykantami i robotnikami, ogranicza się na samem tylko mieście Manchester, albowiem w sąsiednich okręgach płaca robotników nie przechodzi stopy do jakiej fabrykanci manczesterscy chcą ją zniżyć i w okręgach tych fabrykanci nie myślą wcale o zniżeniu. (*Indep. Belge*).

Londyn 19 Listopada. Pan Labouchere, dawny członek gabinetu lorda Russell, przyjął ofiarowaną mu posadę ministra osad. (*Neue Pr. Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 18 Listopada. Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi, że z powodu zadowalającego i nieustannego postępu w polepszeniu się stanu zdrowia J. C. Wysokości arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana, telegraficzne buletyny o stanie jego zdrowia z dniem dzisiejszym przestaną być wydawane. (*Neue Pr. Ztg*).

— Czytamy w korespondencji z Wiednia przesłanej do *Post Ztg:*

Jedno tylko mamy życzenie: pokój! Kiedy go mieć będziemy i skąd on przyjdzie? Bezwątpienia nie otrzymamy go tak prędko jakbyśmy życzyli, i teraz nie możemy spodziewać się żeby on wynikł z negocjacji dyplomatycznych jak miano nadzieję w epoce konferencji i protokółów. Pióro nawet negocjatora uwolnione jest od niepożytecznej pracy a usiłowania pacyfikacyjne tak niespodziewanie spełzłe, wcale nie zabierają się na ponowienie ani ze strony mocarstw zachodnich, ani ze strony Rossji, ani w łonie sejmu niemieckiego. Przeciwnie jeszcze długo wojna może będzie poprzednikiem rószczki oliwnej pokoju. Jednakże rozchodzi się powszechnie opinja którą liczne okoliczności popierają, że gorzki kielich klęsk wojennych wypróżniony zostanie prędzej niż się obawiano. W Krymie jaki stanowczy wypadek powinienby zostać spełnionym przed powrotem zimy, jeśli jedna i druga strona zechce uniknąć przedłużenia się wojny do punktu w którymby narody nie będące bezpośrednio w nią wplątane, nie mogłyby jej znieść dłużej. Nie ma wątpliwości, że krwawy ten spór nie jest już teraz tak popularnym jak był w początku, że już pod względem moralności publicznej posunięto się do zapytania, czy cel który sobie osięgnąć założono, usprawiedliwia istotnie środki jakie są w ruch wprawione. Powszechny głos będący sędzią walki, odpowiada jednogłośnie przeczeniem na to pytanie.

— Piszą z Wiednia 28 października do *Nationale Zeitung:*

Postawa Austrji w kwestji wschodniej zależy głównie od jej położenia finansowego. Dobrowolna pożyczka w większej części została pochłonioną w pierwszej fazie jej polityki: zajęcie Księstw Naddunajskich było punktem oparcia, którego nie opuszczono nawet po grudniowem przymierzu. Od chwili wejścia pana Bruck do gabinetu, już nie kwestja zewnętrzna, tylko skarbowa zajmuje pierwsze miejsce.

Ponieważ Francja nie chciała zakryć lewego skrzydła Austrji dla sparaliżowania przez to neutralności Prus, a Anglja nie chciała pożyczką wesprzyć siły finansowe Austrji, rząd przeto ograniczył się na usiłowaniach pojednania, rozbroił swoje liczne korpusy gotowe rozpocząć kampanję i wyłącznie zajmował się rozwiązaniem tej zagadki, jakie sposoby mogłyby wrócić bankowi narodowemu wypłatność, podnieść papiery i kredyt własności ziemskich i przemysłu.

Nie można było inaczej rozwiązać to zadanie jak zachowując pokój Austrji i zmniejszając budżet armji. Uczynił to w przekonaniu, że interesa jego kraju dostatecznie są ubezpieczone przez zajęcie Księstw Naddunajskich i otwarcie ujść Dunaju. Więcej czynić według niego byłoby tylko korzyścią dla Anglji, której polityka jest zbyt samolubną. Ale sądzi on, że można zachować potężną postawę prowadzoną wspólnie z Prusami, ale dotąd nie zdołano to osięgnąć, również jak projektowany związek celny wewnętrznej Europy.

(*Journal de St. Petersbourg*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Listopada. Dziś dany był pierwszy koncert olbrzymiej orkiestry Berlioza. Sala pozostała przystrojoną tak jak wczoraj, tylko tron usunięto, i na estradzie głównej gdzie znajdowali się Cesarstwo Ichmość, ich orszak, ciało dyplomatyczne i t. d., pomieszczoną była orkiestra. Przeszło 30,000 osób zgromadziło się w transepcie, a do wieczora nie przestali przybywać zwiedzający wystawę, i dochód dnia tego przyniósł pewno 70,000 fr. Koncert sprawił więcej jeszcze efektu niż wczoraj, dziś bowiem muzyka była głównym przedmiotem, kiedy tymczasem wczoraj była tylko przydatkiem, pełne zapału oklaski przyjęły symfonję tryumfalną Betowena, uwerturę z Freyszyca i modlitwę Rosyniego z towarzyszeniem 75 arf.

Wątpimy żeby wszystkie pietnaście koncertów, które mają być dane w gmachu wystawy, były tak natłoczone jak dzisiejszy, zawsze jednak można się spodziewać mnóstwa publiczności.

Wystawa jest niby przedłużona do końca miesiąca, ale rzeczywiście tyczy się to tylko pałacu sztuk pięknych, anexu i panoramy. Główny pałac przemysło otwarty jest tylko dla tych którzy biorą bilety na koncert. Wystawcy angielscy nie chcą czekać zamknięcia wystawy i zamierzają sprzątnąć swoje przedmioty.

— Towarzystwa kolei żelaznych zostały wezwane przez rząd, aby w zimie dały zatrudnienie robotnikom, i prace te mają być rozpoczęte na wielką skalę bezwłocznie przez wszystkie naczelne przedsięwzięcia.

— Biegała dziś wieść, że proces wystosowany w sądzie policji poprawczej przeciw Towarzystwu kredytu ruchomości, ma być zgodnie załatwiony; w ogóle nie przypuszczano żeby ta skandaliczna sprawa została na serjo poprowadzoną.

— Jeden ze znakomitych adwokatów, pan Paillet, wczoraj zakończył życie.

— *Moniteur* donosi, że doręczenie nagród wystawnikom zagranicznym dopełnione zostanie przez właściwych ich komisarzy, którzy otrzymają takowe we środę 20 b. m. Co do wystawników z departamentów francuskich, nagrody te zostaną rozesłane prefektom, którzy je rozdadzą; ci zaś wystawnicy którzy należą do departamentu Sekwany, odbierać będą nagrody od komisji Cesarskiej w jej sekretarjacie od dnia 21 b. m. porządkiem klas. Co do patentów i pochwał ponieważ takowe jeszcze nie są wydrukowane, przeto wiadomość o ich rozdaniu zostanie później ogłoszoną. (*Indep. Belge*).

Paryż 18 Listopada. Dzisiejszy *Moniteur* donosi w korespondencji z Turynu, że król Wiktor-Emanuel w dniu 20 b. m. opuści Turyn i 22 przybędzie do Marsylji, w dniu 23 przenocuje w Lyonie i tegoż dnia po południu przybędzie do Paryża.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Paryż 19 Listopada. Pożar zniszczył wczoraj wojskowy skład prowjantów. (*Neue Pr. Ztg*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 11 Listopada. Dowódcy karlistowscy Marsal, Mas i Pons zostali w dniu 8 b. m. rozstrzelani w Geronnie; wiadomość ta jest urzędowa. Zato zaprzeczają aresztowaniu dowódcy karlistowskiego Estartur, który spokojnie handluje jedwabiem w Nimes.

Nowa redakcja artykułu 6 konstytucji, bez wzmianki o tronie a zatem taka jaką gabinet chce przyjąć, zostanie zapewne jutro przedstawiona kortezom i przyjęta. Po usunięciu téj trudności można już być spokojnym względem dymisji p. Olozaga.

Komisja parlamentowa mająca roztrząsać projekt prawa względem rękodzielni, kilkakrotnie już wzywała na swoje narady komisję którą robotnicy katoliccy przysłali do Madrytu. P. Madoz prezydujący w komisji parlamentowéj prosił tych delegowanych aby myśl swoją wyrazili z szczerością i prawdą. Odpowiedzieli oni że popierać będą wszelkiemi środkami prawo stowarzyszenia się i żądają aby kontrakty nie były indywidualne tylko zbiorowe. Komisja przed ukończeniem prac swoich zawezwała delegowanych od fabrykantów.

Dziś robotnicy fabryczni Madrytu wyprawili wielką ucztę dla swoich kolegów przysłanych z Barcelony w hotelu *czterech narodów.* Obecnych było przeszło 150 osób.

Przez zniesienie monopolu soli i tytuniu od 1 stycznia 1857 r., skarb utraci 125 miljonów realów dochodu, ale rząd spodziewa się wynagrodzić to sobie to przez umiarkowane opłaty od tytuniów zagranicznych, to przez podatki od fabryk, przez przedaż fabryk i materjałów dziś znajdujących się. Deficyt ze zniesienia monopolu soli wynoszący 74 miljonów realów pokryty zostanie przedażą kopalni, podatkiem terytorjalnym w ilości 16 miljonów i takąż opłatą 3 miljonów realów od przemysłu i handlu solnego resztę p. Bruil spodziewa się zebrać z akcyzy od soli, patentowego i od soli zagranicznéj.

Z przedaży salin p. Bruil chce także umorzyć 300 miljonów długu konsolidowaego.

— Dowódcy bataljonów milicji narodowéj w Barcelonie ułożyli petycję do rządu o usunięcie nie normalnego stanu w jakim znajduje się ta instytucja.

— Od dwóch dni gubernator cywilny Madrytu postanowił nie ogłaszać buletynów o ofiarach cholery, ponieważ publiczność uwierzyła już, że zaraza ta ustała i we czwartek odprawione będzie z tego powodu *Te Deum.*

Madryt 12 Listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów, minister spraw wewnętrznych doniósł iż wczoraj wieczorem wybuchły ważne zawichrzenia w Saragossie, pod pozorem drożyzny zboża i wywozu za granicę. Bardzo liczne grupy przebiegały miasto przez całą noc. Dziś o godzinie 4 z rana władze postanowiły użyć bardzo energicznych środków dla rozproszenia tłumów i przywrócenia porządku. Według ostatnich depeszy o godzinie 9éj z rana, tłumy były jeszcze liczniejsze i groźniejsze. Rząd posłał rozkaz działania jak najenergiczniéj, a książę Vittorji oświadczył że władza znajdzie dość siły aby zapewnić tryumf porządkowi i nie dopuścić aby wichrzyciele oparli się środkom prawnym i upoważnionym przez postęp czasu.

Przy rozprawach nad prawem o rekrutowaniu oponowano przeciw artykułowi o zwalnianiu od służby młodzieży klasztornéj i kształcącéj się na profesorów w szkołach duchownych. Mimo to artykuł ten został zatwierdzony.

Przy artykule 44 ustawy przyjętą została opinja prywatna pp. Valera i Lasalla, obowiązująca senatorów i deputowanych do przyjmowania niektórych obowiązków.

Do art. 47 podaną została poprawka żądająca zamieszczenia w ustawie textu przysięgi którą składać winien król w obec kortezów przy wstąpieniu na tron. P. Lasale skreślił z tego powodu całą prawie historję królestwa Aragonu aby wykazać potrzebę téj formuły. P. Corradi dowodził zbyteczności wszelkiéj przysięgi politycznéj i przytoczył przykład Ferdynanda VII, który tyle konstytucji zaprzysiągł i zgwałcił je wkrótce. Poprawka została odrzuconą. Art. 50 i 51 zostały cofnięte dla przerobienia, następne znowu do 63 bez rozpraw zatwierdzono.

— Mówią że nadeszła nowa depesza z Saragossy donosząca iż jenerał kapitan z wojskiem cofnął się do cytadeli, nie mogąc liczyć na milicję narodową która oświadczyła się za duchem demokratyzmu. Zdaje się że drożyzna żywności była tylko pretextem zawichrzenia.

Obawiają się także powstania w Walencji. Ta biedna Hiszpanja nie może długo pozostawać spokojną.

P. Orense deputowany demokratyczny powrócił dziś do Madrytu.

Królowa da wielki bal w przyszły poniedziałek jako w rocznicę swoich imienin.

Minister wojny przedstawił w tych dniach projekt prawa żądający upoważnienia aby dochody z nieruchomości należących do tego wydziału użytemi być mogły na budowę i reperację fortyfikacji w królestwie. Komisja złożona z znakomitych oficerów i urzędników państwa zajmuje się gorliwie roztrząsaniem planów postawienia warowni hiszpańskich w lepszym stanie. Komisja w kortezach przychylną jest projektowi marszałka Odonell. (*Indep. Belge*).

Madryt 16 Listopada. Depesza z Saragossy odczytana w kortezach donosi że jenerał Gurrea zajął główne punkta miasta, że członkowie milicji którzy wzięli udział w ostatnich rozruchach zostali rozbrojeni, że duch reszty milicji jest bardzo dobry. Saragosa, dodaje depesza, jest spokojna. Władze wykonywają swoje obowiązki i powstańcom nie uczyniono żadnych ustąpień.

Rząd przedstawił dziś kortezom projekt prawa w przedmiocie rewizji taryf celnych.

Kwestja względem p. Olozaga nie jest dotąd rozstrzygnięta. Dość powszechnie mówią, że wypadek ten nie mógł być inaczéj załatwiony jak przez usunięcie się z gabinetu ministra spraw zagranicznych jenerała Zabala lub przez przyjęcie dymisji p. Olozaga. Niektóre korespondencje przeciwnego są zdania, sądząc że nieporozumienia te zostaną załatwione przez nową redakcję artykułu ustawy. Pomimo tej nowéj redakcji zamierzał oponować pan Rios Rozas, ale zgromadzenie nie chciało pójść za zdaniem głównego mówcy prawéj strony, bo jego poprawka została odrzuconą.

Wkrótce inne i ważniejsze sprawy zajmą Ciało ustawodawcze. Kwestja rewizji taryf tak w Hiszpanji jak w innych krajach dotyka zbyt blisko nader różnych interesów, dla tego musi obudzać mnóstwo pretensji nie dających się pogodzić między sobą, lub téż z tegoczesnym duchem wolności handlowéj.

Powyższa depesza w przedmiocie postawy władz w Saragossie względem wichrzycieli nie zgadza się z tem co ministrowie oświadczyli w kortezach w dniu 13 b. m., a mianowicie że jenerał kapitan i ajuntamento ustępując reklamacjom konsumentów nakazali oskarżonym kupcom przedać po naznaczonych cenach artykuły żywności, których podrożenie wywołało rozruchy. Był to bez zaprzeczenia bardzo zły środek i dziwny sposób przywrócenia zakłóconego porządku, dla tego sądzimy że ostatnie doniesienia zgodniejsze są z prawdą. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Independance Belge*:

Korespondencja z Madrytu usuwa wszelką wątpliwość jaka mogła istnieć w przedmiocie powodu zawichrzenia w Saragossie 11 b. m. Lud powstał pod pozorem drożyzny żywności i zabrania na statki stojące na Ebro ziarna przeznaczonego na wywóz. Mówim »pod pozorem« bo nie ulega wątpliwości, że żywioły rewolucyjne grały ważną rolę w tych nieprzewidzianych poruszeniach. Te to zapewne okoliczności i różnorodne przymierza zawarte w niektórych punktach Hiszpanji między najsprzeczniejszemi stronnictwami, demokratów i obrońców absolutyzmu, dały powód do pogłoski, że zawichrzenie wywołane zostało przez exekucję Marsala dowódcy karlistowskiego. Z reszty depeszy telegraficznéj dowiedzieliśmy się że rząd nazajutrz zaraz po tych zawichrzeniach potrafił w zupełności przywrócić porządek.

Korespondent nasz nie mówi nic o zajściu między panem Olozaga i gabinetem, ale samo to milczenie tudzież brak depeszy telegraficznych pozwalają nam spodziewać się że musiało coś ważnego zajść w tym przedmiocie i że rzecz ta zostanie załatwioną. Rozprawy nad artykułem spornym zredagowanym na nowo przez komisję ustawy rozpoczęły się w dniu 15 b. m.

Depesza donosząca o tym fakcie dodaje, że w Saragossie wszystko dobrze idzie; spokojność utrzymuje się tam ciągle, ponieważ ludność zadowolona jest w ogóle z rozporządzeń władz miejscowych. Na posiedzeniu kortezów 14 b. m. Espartero i O'Donel odpowiadając jednemu deputowanemu demokratycznemu wyrazili się bardzo korzystnie względem monarchji. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w *Times:*

Sądzimy, że nie ulega wątpliwości, że wszelkie operacje na większą skalę w Krymie zostały zaniechane na ten rok. Główny korpus dwóch armji niezwłocznie zajmie zimowe kwatery i uwaga naczelnego wodza angielskiego zwróconą będzie głównie na pomieszczenie dogodne wojska w miejscach suchych i zdrowych, na zaopatrzenie go w żywność, zbudowanie dróg i organizację transportów.

— List z Krymu dnia 20 października do dziennika *Globe* zawiera co następuje:

Sprzymierzeni zatrzymają zapewnie Kinburn przez zimę, ale znaczna część ich sił i cała brygada jenerała Spencer, ozekiwane są wkrótce w głównej kwaterze. Wyprawa sir Collin Campbell do Eupatorji została odwołaną; jedyną siłą Anglików w tym punkcie jest brygada lekkiej jazdy lorda Paget. Stan zdrowia i wszelkie stosunki wojska w Sebastopolu i okolicach, są zupełnie pożądane.

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

Korpus anglo-turecki przybył do Jenikala i zajął oszańcowanie. W dniu 18 października, jenerał Vivian wyjechał do Jenikale. Korpus baszy-buzuków w obozie w Dardanelach, otrzymał już rozkaz udania się tamże. Słychać o utworzeniu w Skutari pod nazwą jazdy osmanów, nowego korpusu złożonego wyłącznie z Turków i Anglików. Już w tym celu zebrano 450 ludzi w Skutari.

— Konstantynopolitańska *Presse* zaprzecza pogłosce według której w Sylistrji gromadzą się zapasy dla 40,000 Francuzów, zapewniając, że te zapasy przeznaczone są dla armji tureckiej. Jakkolwiek bądź to wszystko co mówią o bliskiém wyruszeniu Francuzów w kierunku Dunaju uważane być może przynajmniej za przedwczesne.

— Piszą z Sylistrji, że Izmail-pasza zaproponował zaprowadzenie linji telegraficznej między tą fortecą i i Szumlą i że zezwolenie Porty na ten projekt tem jest pewniejsze, ponieważ kraj który Dunaj przyrzyna może stać się na przyszłą wiosnę teatrem nowej kampanji.

— Według korespondencji z Bukarestu 20 października, książe Stirbey wróciwszy zupełnie do zdrowia, objął na nowo ster rządu.

Według tejże korespondencji, drożyzna na Wołoszczyznie powiększa się w sposób niepokojący, kraj ten który dawniej zaopatrywał zbożem ziemię Siedmiogrodzką, dziś widzi się zmuszonym sprowadzać z tej prowincji znaczne zapasy kartofli, aby zaradzić temu brakowi żywności, bo to co posiadał poszło prawie w zupełności na dostawy dla armji sprzymierzonych. Podobnież skargi na drożyznę i brak zboża dają się słyszyć w Multanach.

— Piszą z Alexandrji 25 października:

Konsulaty greckie zostały przywrócone w Egipcie, i flaga grecka zatknięta w dniu 8 b. m. na pałacu konsulatu w Alexandrji, powitana została salwami artylerji szańcowej. Poprzedni tutejszy konsul pan Caralambo, został jeneralnym konsulem w Kairo, a zastąpił go tutaj dawny wice-konsul Spanapulo.

W przyszłym tygodniu oczekujemy tu przybycia komisji utworzonej przez pana Lesseps na wezwanie wice-króla, dla zbadania na miejscu planów ułożonych przez inżynjerów rządu tureckiego co do przekopania między-morza Suez. W tej komisji zasiada angielski inżynier portów pan Reudell, holenderski naczelny inżynjer wodny pan Conrad, pruski dyrektor jeneralny robót hydrograficznych pan Lintze, austrjacki kawaler Negrelli, nakoniec dwaj najznakomitsi inżynjerowie Francji i Piemontu. Sekretarzem tej komisji ma być nader zdolny inspektor portów francuskich. Wice-król przygotowuje nader świetne przyjęcie tym panom, a gościnność jaką im ofiarować będzie przez czas ich pobytu w Egipcie, godna będzie ich dostojnego gospodarza. *(Jour. de St. Pet.)*

PYŁKI HISTORYCZNO-LITERACKIE.

XIII.

ESTETYKA MAGIERA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Dziennika 308).

Wyrwało nam się porównanie Magiera z Kitowiczem; rzeczywiście jeden i drugi, i uczony fizyk i konfederat wiele do siebie mają podobieństwa. Nie dziś dopiero, ale to porównanie dawno się już nam wyrwało. Jeszcze przed dwoma laty pisząc w dalszym ciągu naszéj »Nowéj epoki literatury historycznéj polskiéj« artykuł »O historykach Warszawy« (Bibljoteka Warsz. Tom 2gi 1853 r.) rozpisaliśmy się w tym przedmiocie i zbliżaliśmy do siebie Magiera i Kitowicza. Jak tam, tak i teraz głównie pisaliśmy o Magierze, a to z powodu dzieła Sobieszczańskiego. Znaliśmy Magiera wtedy z tych jedynie urywków, które dał nam autor w »Rysie historycznym Warszawy,« Kitowicza znaliśmy całego, wszystkie jego dzieła które dla literatury narodowéj stworzył Edward Raczyński. Mogliśmy dostatecznie ocenić wartość i zasługi Kitowicza, o Magierze więcéj odzywaliśmy się wtedy z domysłu. Nie stawiliśmy ich bynajmniéj na równi z sobą, bo to ani chwili wahać się nie było można, komu przyznać pierwszeństwo w zasłudze historycznéj. Kitowicz pisał o kraju całym, o wszystkich ostatnich jego przejściach i losach, pisał z celem i zamiarem, ze świeżych wspomnień, łapał że tak się wyrazim historję w jéj pochodzie awanturniczym Kitowicz do tego umiał i chciał patrzéć i zapisał całą bibljotekę. Kitowicz pozostanie zawsze w dziejach literatury jako historyk. Na panowanie Stanisława Augusta on pierwszy niezmierne światło rzucił, najdroższym materjałem do wyrozumienia tych czasów są właśnie jego dzieła, my przynajmniéj ciekawszego, ważniejszego materjału nie znamy. Kitowicz nie dla samych faktów które podaje, zajął przeważne w nauce stanowisko, ale odznacza się jeszcze poglądem. Pogląd jego może być za jednostronny, za ciasny, ale dla tego samego że stronniczy, ma już wielkie dla nauki znaczenie; Kitowicz pokazuje jak się na króla, jego roboty i jego czasy zapatrywali ludzie, polityce dworu i téj cywilizacji zachodniéj którą owa polityka z sobą niosła, przeciwni.

Jeżeli więc porównywaliśmy Magiera z Kitowiczem, nic to znakomitemu księdzu Jędrzejowi ubliżać nie mogło, juścić Magier nie był to Kitowicz. Tylko porównanie samo się nastręczało, bo charakterystyka tych dwóch ludzi wiele miała rażąco podobnych cech i z tego jedynie względu pisząc o historykach Warszawy, a o Magierze w szczególności, wspominaliśmy ongi i o Kitowiczu. Że owe porównanie nie było drukowane w Bibljotece, przyjdzie więc nam tutaj kilka faktów o tem z pamięci powtórzyć, ale tym razem dokładniéj, bo znamy już całe zasługi historyczne Magiera.

Głównie co uderza w tych dwóch ludziach, to ich ciekawość, ich chęć zbierania plotek i nowinek. Jest zapewne wielką wadą wścibskość w cudze sprawy, ta miasteczkowa namiętność zbierania wzorków, dla dokuczania potem najniewinniéj komu językiem. Ale to w prywatnem życiu, nie zaś w publicznem. Tym razem na dobre wyszła nam ta manja Magiera i Kitowicza, bo zbogaciła naukę. Taka ciekawość rzeczy publicznych, interesujących ogół, nie jest wykroczeniem.

I Magier i Kitowicz obadwaj skrzętnie zbierają nowiny, ubiegają się za wzorkami, to widoczne; ale Kitowicz złośliwy patrzy na wszystko z pod oka, pisze dla tego żeby ukłóć i żeby potomstwu zostawić obraz wcale nie osobliwy czasu w jakim żył, Magier zaś notuje wszystko z miłością archeologa przywiązanego do przedmiotu. Kitowicz mocno kraj kocha i zasady życia w których wzrosł, jest to potomek dawniejszéj szlacheckiéj Polski.

Magier nie ma miłości i nienawiści do nikogo. Z Kitowicza wszędzie widać, z każdéj karty każdéj jego książki serce i duszę; Magier z miny wygląda na zimnego adwokata, który przedstawia stan sprawy mało go osobiście dotykającéj, wtenczas kiedy Kitowicz jest stroną i do tego stroną przegraną. A przecież i Magier kochał, bo skądżeby w nim ta skrzętność, zbierania tylu szczegółów, notowanie tylu drobiazgów, które niejednemu wydadzą się nic wartemi, nic nieznaczącemi? Rzeczywiście i Magier kochał, ale ta jego miłość była rozumną; kiedy Kitowicz płakał z żalu że tak jest a inaczéj być nie może; Magier powiadał sobie: cóż robić? trzeba zanotować choć dla pamiątki to co było, żeby ludzie wiedzieli jak było, a sądzili czy za nich lepiéj czy gorzéj. Magier oczywiście nie myślał wcale o zasłudze historyka, jak i Kitowicz o niéj nie myślał, bo i Kitowicz nie sądził żeby pisma jego były co warte; notował sobie to co widział i słyszał, jak inni spółziomkowie jego spisywali całe silva rerum. W każdym razie jednak zawsze więcéj pomnikowéj zasługi miał Kitowicz, pisał w tym celu, żeby podania, wieści i obrazy czasów przekazał potomstwu i nie marzył nigdy o tem, że za dzieła jego w późniejszym czasie pochwycim i że je tak chciwie będziem czytali, odczytywali i studjowali; sądził, że w najszczęśliwszym razie krewni gdzię znajdą jego rękopisy, czas od czasu okiem rzucą na to i dowiedzą z przypadku, czem się to ich dziadek stary jegomość zabawiał. Taki przymiot niepoznania się na sobie, spotyka bardzo często artystów. Pasek też nie wiedział że jest artystą, że będzie roskosza czytających pokoleń, jak ktoś niewiedział w kome[illegible] że mówi prozą. Kitowicz w tem szczęśliwszy od Paska, że prędzéj doczekał się swojego czasu, kiedy pan komornik blisko przez półtora wieku leżał kurzem pokryty, niepojęty przez swoich. Powiedzieliśmy że widzenie Kitowicza zazbyt wyłączne, a jednak zasługa jego niezmierna: w nim znajduje się moc faktów, moc objaśnień, to prawdziwe pamiętniki czasu; w najgorszym razie odejmij mu wszystko i fakta i te objaśnienia, pozostanie zawsze człowiek, przedstawiciel pewnéj opinji, wszędzie i zawsze człowiek rozumny, człowiek serca. W Magiera zaś *Estetyce* niema człowieka, nie ma obrazu kraju i czasu, ale jest za to bardzo wiele drogich i bardzo nawet drogich objaśnień których nauka nigdy nie porzuci. (*d. n.*)

— Sekretarz dyrekcji towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, ma zaszczyt zawiadomić pp. artystów, iż dyrekcja decyzją swoją z dnia 6 Października 1855 roku, oznaczyła dzień 15 Stycznia 1855 r., jako ostateczny termin otworzenia ogólnéj wystawy dzieł sztuki. Dyrekcja ma niapłonną nadzieję, iż panowie artyści krajowi i zagraniczni, raczą wzbogacić w tym roku wystawę towarzystwa licznemi utworami pędzla i dłuta, posyłając prace swoje pod adresem sekretarza dyrekcji przy ulicy Brackiéj, w domu barona Laryssa. Sekretarz ze swéj strony najuprzejmiéj prosi, aby panowie artyści, nie spuszczając się na ostateeznie oznaczony termin, wcześniéj (o ile się to da) dzieła swoje nadsyłali, ułatwi to bowiem komisji rozpoznawczéj stosowne i porządne umieszczenie obrazów w salach ku temu przeznaczonych. — Walery Wielogłowski.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H Niem. Rudnicki Ant. ob. z Nowegodworu. Czajkowski Winc. ob. z Trzeszkowic.—H. *Rzym* Wolski Wład. ob. z Stopnicy. —*H Angiel.* Turski Alfons ob. z Bądkowa. Wielopolski Zyg. hr. z Kijowa.— *H. Pol.* Nowakowski Józef ob. z Ropocic.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

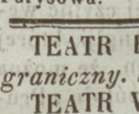
Bielicki Lud. ob. do Domaradzyna. Ejsymont Mieczy. ob. do Wierznicy. Konarzewski podporucznik do Białegostoku. Okęcki Lud. ob. do Hańska. ks. Wiśniewski Kazi. pleban do Parysowa.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Zemsta za mur graniczny. Szał wspomnień.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Precjoza.*

Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. zimna 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

Do dzisiejszego Numeru Dziennika dołącza się PLAN do 87éj loterji klasycznéj.



Koléj Żelazna Warszawsko - Wiedeńska ciągi odchodzą z Warszawy: o godzi. 5 15 rano osobowo-towarowy do Częstochowy i Łowicza; o godzinie 5téj po południu osobowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 6téj minut 5 po południu osobowo-towarowy do Łowicza.— Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 10éj min 40 rano osobowo-towarowy z Łowicza: o godzi. 6téj min. 5 po południu osobowo-towarowy z Częstochowy i Łowicza; o godzinie 11téj w wieczór osobowy z Granicy i Łowicza.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 [23] Listopada 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.